

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 na
Kot. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor.
7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50,
za codzienne dwukrotne odnozie-
nie do domu dopłaca się mie-
siecznie 18 kopiejek = 60 hal. z.
Z przesyłką pocztową w opa-
skach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20,
kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50
rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską
kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 hal. z.,
z przesyłką 3 kop. = 10 hal. z.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześci-
liniowy drobnym pismem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyna-
stoliniowy drobnym pismem lub jego
miejsce 25 kopiejek = 80 hal. z.
Nekrologja wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 hal. z., naj-
mniej 25 kopiejek = 80 hal. z.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

Wiadomości z placu boju. — Bohaterstwo marynarzy angielskich.

JEGO CESARSKA MOŚĆ NAJJAŚNIEJSZY PAN

przejazdem do armji czynnej zaszczyt dzi-
siaj dnia 9 (22) kwietnia Swoją obecnością
miasto Lwów.

Wzywam ludność miasta Lwowa, aby
zachowała porządek podczas przejazdu JE-
GO CESARSKIEJ MOŚCI i zastosowała się
do wszystkich wymagań policji.

Wojenny General-Gubernator Galicji

General - Lejtnant hr. BOBRINSKIJ.

Galicja jako kraj rolniczy.

Artykuł poniższy, napisany przed wojną przez
jednego z dzielnych gospodarzy z ziemi lubelskiej,
miał być drukowany w jesieni r. ub., ale wojna na-
stręczyła tematy inne. Obecnie, gdy do zwykłych
borykań z rolą przybywa troska o przywrócenie
gospodarstwa do dawnego stanu, gdy gospodarze,
łamiąc ręce nad zniszczeniem, dawać mogą dostęp
do siebie wątpliwności, nie od rzeczy będzie zastano-
wić się zasadniczo nad tem, czy i w jakiej mierze
Galicja jest krajem wzięcznym pod uprawę ro-
lnictwa.

I.

W „Słowie Polskiem“ czytałem niedawno ar-
tykuł p. K. Rojana-Rosinkiewicza, a w nim takie
zdanie:

„Lwów jest najniebezpieczniejszym, najbiedniej-
szym i stosunkowo najdroższym miastem w Europie.
Wygląda to na paradoks, a przecie tak jest. Oddzielił
od ognisk produkcji zachodnio-europejskiej drogim
frachtem przewozowym, zatarasowany granicą cło-
wą od wschodu i południa, leży w środku biednego
kraju rolniczego, który sam ledwie wyżyć może, a o
swą stolicę nie dba...”

W powiedzeniu tem autor znalazł jeden para-
doks, ja pozwolę sobie wskazać drugi, paradoks za-
warty w nazwie Galicji biednym krajem rolniczym.

Galicja, (mówiąc tutaj narazie o jej części
wschodniej) posiada pierwszorzędną, bogatą glebę,
jakiej zażdrościć mogą inne prowincje. Cała, olbrzy-
mia polać kraju, zamknięta od zachodu, linią kolej-
ową Lwów—Czerniowce, od wschodu rzeką Zbrucz,
od północy linią kolejową Lwów—Podwołoczyska,
od południa wreszcie granicą bukowiańska; posiada
z małymi wyjątkami, znakomitą glebę, która mogła-
by dawać bajeczne rezultaty. Oprócz tej olbrzymiej
przestrzeni kraju, następujące powiaty Galicji wscho-
dniej posiadają bądźto znakomitą, bądźto dobrą,
urodzajną ziemię: powiaty sokalski, rudecki, gródecki,
mościcki, przemyski, dobroński, samborski,
staro-samborski, jarosławski (z małym wyjątkiem),
żydaczowski, stryjski, zbaraski. Ziemię gorszą, lub
też lichą posiada w Galicji wschodniej tylko kilka po-
wiatów, a to: cieszanowski, jaworowski, znaczna
część powiatu żółkiewskiego, część powiatu kamio-
neckiego, część powiatu radziechowskiego, część
powiatu rawskiego, powiat brodzki, oraz powiaty
podgórskie, gdzie ziemia przeważnie pod lasem, zie-
mi uprawnej stosunkowo nie wiele. Jest to wszystko
znikoma mniejszość.

Jeżeli przeprowadzimy porównanie między ja-
kością ziemi w Galicji wschodniej a jakością ziemi w
Królestwie Polskiem, to porównanie wypadnie z
przynajmniej przewagą na korzyść Galicji wscho-
dniej. Królestwo Polskie nie posiada dużych prze-
strzeni jednolitej dobrej ziemi; są tylko pewne po-
wiaty, bądź to małe skrawki, oazy, z natury swej,
dobrej ziemi, bądź to posiada Królestwo Polskie zie-
mię z natury swej, bądź to wadliwą, bądź to ziemię
lżejszą, tak zwana żytnia. Z wyjątkiem powiatów:

hrubieszowskiego, lubelskiego, części powiatów: to-
maszowskiego, zamoyskiego, krasnostawskiego, pu-
ławskiego, w ziemi lubelskiej, oraz powiatów: sando-
mierskiego i opatowskiego w ziemi radomskiej, po-
wiatów: miechowskiego i części jędrzejowskiego w
ziemi kieleckiej, części powiatów: włosławskiego
(czarnoziemny radziejowski) i kutnowskiego w ziemi
warszawskiej, niektórych części ziemi kaliskiej, oraz
części ziemi augustowskiej (Suwalskie), (czarnozie-
my polsko-litewskie), nie posiada Królestwo Polskie
znaczniejszych przestrzeni ziemi z natury żyznej.

Stosunki gospodarcze Królestwa Polskiego nie
przedstawiają się bynajmniej tak różowo, jak to po-
spolicie osądza się w Galicji. Składały się na to na-
stępujące przyczyny:

Wysokie stawki celne dla zboża z Królestwa do Austrii
i Niemiec, oraz zamknięcie tych granic dla eksportu
z Królestwa bydła i trzody. (Granica do Niemiec dla
trzody otwarta).

3) Konkurencja zboża niemieckiego (głównie ży-
ta), oraz premja bonifikacyjna, płacona przez rząd
niemiecki rolnikom niemieckim za eksportowane z
Niemiec do Królestwa zboże (żyto). Niemcy, które
niezbyt dawno pokrywały swoje zapotrzebowanie
żyta w Cesarstwie rosyjskiem, dziś dzięki olbrzy-
miemu wzrostowi kultury rolnej, wraz z wzrostem do-
brobytu, który ograniczył użycie maki żytniej, wpro-
wadzając natomiast użycie maki pszennej i miesa,
eksportują do pogranicznych miejscowości Kró-
lestwa Polskiego olbrzymie ilości żyta, które przemie-
lają na postawionych w tym celu młynach. Po prze-
mieleniu otręby wracają do Niemiec bez cła, dla pod-
niesienia hodowli niemieckiej, mąka zaś uciska i tak
przepełniony rynek wskutek podaży rosyjskiego
zboża.

4) Konkurencja ze zbożem rosyjskiem (głównie
pszenica i owies). Zboże pochodzące z wewnętrznych
guberni cesarstwa, płaci bardzo niską taryfę przewo-
zową, gdyż fracht przewozowy ze wschodu na zachód
jest o wiele niższy, niż z zachodu na wschód.

5) Rzadka sieć kolejowa. Z Galicją połączone
jest Królestwo jedną, jedyną linią kolei z Warszawy
przez Skierniewice, Częstochowę, Granicę do Szcza-
kowiej. Całe duże przestrzenie kraju pozbawione są
kolejowej linii. Bogata ziemia lubelska, posiadająca
dobrą glebę, wysoko rozwinięty przemysł: kilka
fabryk maszyn rolniczych, największa w całym ce-
sarstwie fabryka wag, dwie fabryki cementu, kilka
dużych rektyfikacji, znaczną liczbę gorzelń, 13 fabryk
cukru, młyny parowe, tartaki, fabrykę mebli itd., po-
siada jedną linię kolei, przerzynającą ziemię lubelską
w jej północnej części w kierunku z zachodu na
wschód.

Względnie dość gęsta sieć kolejowa, jaką widzi-
my na kartach geograficznych Królestwa, traci na
znaczeniu, jeżeli uwzględnimy, że najgęściejszą sieć
kolei posiadają: ziemia siedlecka i południowa część
ziemi łomżyńskiej; obie względnie słabo zaludnione,
mające na ogół ubogą glebę, dużo pastwisk, błot, la-
sów i piasków; nie posiadają dużego przemysłu
fabrycznego, a z przemysłu rolniczego, oprócz kil-
kunastu gorzelni rolniczych, tylko dwie fabryki cu-
kru: Elżbietów (ziemia siedlecka) i Gucin (ziemia
łomżyńska).

Łomża, nie
posiada kolei; tak samo stolica guberni płockiej —
Płock. Nawet wysoko pod względem przemysłu i
kultury rolnej stojąca gubernia kaliska, dopiero od
niedawna posiada jedną jedyną linię kolei Warsza-
wa—Kalisz.

Najbardziej pod tym względem upośledzone są:
gubernie: Płocka i Lubelska. Są więc miejscowości
w guberni Lubelskiej, o czym nie każdy mieszkaniec
Galicji wie, oddalone od linii kolei o 100 do 120 wiorst
(106 i pół do 128 km.), są to okolice Biłgoraja, Tar-
nogrodu, Krzeszowa, w powiecie Biłgorajskim, oko-
lice przytykające do galicyjskich powiatów: niskiego,
jarosławskiego i cieszanowskiego.

6) Mała ilość dróg bitych. Część tych dróg, zo-

stających pod zarządem ministerstwa komunikacji,
bardzo starannie utrzymywana, leży głównie w gu-
berni siedleckiej i łomżyńskiej, służy celom strate-
gicznym, a nie gospodarczym z tych samych przy-
czyn, jak wyżej podano. Drogi bite, zostające pod za-
rządem władz gubernialnych, znajdują się na ogół
od szeregu lat w stanie tak rozpaczliwym, o jakim
żaden mieszkaniec Galicji nie może mieć wyobrażeń-
nia. O traktach t. zw. drugiego rzędu wolę nie mó-
wić. Dzięki takim środkom komunikacyjnym, są całe
okolice w Królestwie Polskiem, które w pewne tylko
miesiące, o ile stan atmosfery pozwala, mogą pozwo-
lić sobie na odstawę ziemiołódów, sprowadzenie na-
wózów sztucznych, wapna, węgla, żelaza, z najbliż-
szej stacji kolei o kilkadziesiąt wiorst, za opłatą do-
chodzącą często do rubla od jednego centnara metr.
Taka więc wysoka suma obciążone są często wszelkie
ziemiołody, oraz wszelkie artykuły gospodar-
cze. Nie są to wyjątki, gdyż znajdują się okolice go-
rzej pod tym względem położone.

Można sobie wyobrazić, ile kosztować może
dostawienie jakiegokolwiek maszyny rolniczej z Lu-
blina do miejscowości Tarnogród, oddalonej od Lu-
blina o 128 klm. najstraszniejszej drogi, ile kosztować
może odstawa cukru z cukrowni, położonych w po-
wiecie hrubieszowskim, do najbliższej stacji kolei
Chełm, oddalonej od cukrowni o przeszło 70 wiorst
nieprzebytej drogi, wśród ciężkich czarnoziemów, ile
kosztować może dostawa maszyn, węgla, wapna, że-
laza, artykułów technicznych i chemicznych. Ile ko-
sztować może dostawa spirytusu do rektyfikacji od-
dalonych od niektórych gorzelń o kilkadziesiąt wiorst,
bezdolnej drogi, którą przebywać trzeba zimą, lub
wczesną wiosną. Nawiasem wspominać, że są miej-
scowości oddalone od telegrafu o 33 wiorst (35 klm.),
a do stacji pocztowej o 15—20 klm. Wszystkie te
szczegóły, jakie skreśliłem, zresztą bardzo pobieżnie
i nie wyczerpująco, nie dają jeszcze dokładnego o-
brazu, z jakimi trudnościami rolnictwo w Królestwie
Polskiem walczyć musi. Mimo te wszystkie czynni-
ki, które albo niemiennie, albo hamując na rozwój go-
spodarczy kraju działają: gospodarstwa w Królestwie
Polskiem szybko rozwijają się, kultura rolna, a co
za tem idzie, dochodowość wzrasta.

Chcąc dać odpowiedź na pytanie, gdzie stoja
wyżej gospodarstwa w Królestwie Polskiem, czy w
Galicji, trzeba by przyjąć jako jedno możliwe kryte-
rium: wydajność z jednostki przestrzeni, t. j. z morga
czy też z hektara. Jedynie racjonalne kryterium, t. j.
czysta renta z jednostki przestrzeni, nie mogłaby tu-
taj znaleźć zastosowania, wobec nierównych warun-
ków, t. j. znacznie niższych cen wszelkich płodów
roślinnych i zwierzęcych, w Królestwie Polskiem,
gdzie za centnar metryczny pszenicy, żyta, jęczmie-
nia, owsa, rzepaku, otrzymuje się 4—6 koron mniej
niż w Galicji, tak samo, są okolice, gdzie po dziś dzień
z powodu braku komunikacji, sprzedaje się garniec
4-litrowy mleka świeżego 13—18 kopiejek, czyli
32—44 hal.; funt opasu 6—8 kopiejek żywej wagi; bio-
rąc pod uwagę za 1 klg. = 2.44 funtów polsk., wy-
padły według tej ceny 1 klg. żywej wagi 36—50
hal.; funt tucznej trzody, sztuki, mającej żywy 500
funtów = około 200 klg. 13—15 kop., czyli 80—92
hal. za 1 klg., młode tuczne sztuki wagi 180—300
funtów, czyli 72—123 klg., po cenie 10—12 kopiejek
za funt, czyli 60—74 hal. za 1 klg. Względnie wyso-
kie ceny otrzymywane za trzodę, tłumaczy się tem,
że dobrze opasione sztuki trzody chlewniej znajdują
zbyt przez Sosnowiec do Mysłowic, młode zaś sztuki,
preparują się w rzeźni angielskiej jako bekarzy
do Anglii, gdzie stanowią ulubione pożywienie klas
pracujących.

Chcąc więc wydać sąd, trzeba by posiadać to
kryterium, to jest ściśle i dokładne cyfry wydajno-
ści ziemi, tak w Królestwie Polskiem, jak i w Galicji.
Niestety cyframi nie rozporządzam, mogę więc wy-
dawać sąd, tylko na zasadzie osobistej obserwacji
i znajomości gospodarstw, tak z jednej, jak z drugiej
strony kordonu, zaznaczając, że wobec braku cyfr,
zdanie moje nie może mieć pretensji do bezwzględ-
ności.

dnej ścisłości. Zdaniem więc mojem, gospodarstwo w Królestwie Polskiem stoi na ogół na wyższym poziomie, niż w Galicji. Jeżeli tak miało być rzeczywiście, jaka przyczyna tego, skoro Galicja znajduje się w położeniu o wiele korzystniejszym, aniżeli Królestwo,

będąc chronioną granicą celną przed konkurencją, mając gęstą sieć kolejową, ogromną ilość dobrze utrzymanych dróg bitych i aż do ostatnich lat duży, łatwy i o wiele tańszy, aniżeli w Królestwie, kredyt.

Waldemar Drzewica.

PRZYPOMINAMY,
ŻE PRENUMERATĘ „SŁOWA POLSKIEGO“
ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE
TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.
Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Roznosiciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika).

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Armia czynna. 7 (20) (P. A. T.) „Armiejski Wiestnik“ pisze: Co się tyczy stanu armii austriackiej, to wiele oznak przemawia za zupełną demoralizacją i silnym upadkiem ducha wśród Austriaków. W okolicy Mezö-Laborcz przeciwnik często otwiera silny i bezplanowy ogień nie tylko na oddziały rekonesansowe, lecz i na pojedynczych ludzi. Pochwyceni do niewoli żołnierze austriackich pułków 9 grenadjerskiego i 25 batalionu strzelców twierdzą, że wśród żołnierzy wzrasta niezadowolenie, przechodzące w otwarte wrzenie. Powodem niezadowolenia była i skąpa strawa, chleba i sucharów nie otrzymują po kilka dni. Według słów jeńca kadeta, Niemca z Węgier, w Austrii nie ma człowieka, wierzącego w zwycięstwo. Wszyscy wiedzą i są o tem przekonani, że wojna jest przegrana. Walczą na zasadzie prawa inercji, żeby nie zdradzić sprzymierzeńca Niemiec.

W KARPATACH.

Pułkownik Gaedke w „Berliner Tageblacie“, oddając duże pochwały wojsku rosyjskiemu, tak pisze o sytuacji karpackiej: „Bitwa w Karpatach należy do największych w historii świata. Ściągnięto tam wszystkie siły, a wojska rezerwowe stoją w pogotowiu bezpośrednio za linią frontu boju“.

GENERAL KUSMANEK W PODRÓŻY

Kijów, 8 (21) (PAT.) B. komendant twierdzy Przemyśla Kusmanek odjechał do Niżnego Nowogrodu celem dojazdu do miejsca swego przeznaczenia.

Wieści o pokoju.

Hr. Andrassy w rozmowie z duńskim pisarzem Helsonem, redaktorem kopenhaskiego dziennika „Berlingske Tidende“ powtórzył w ostrożnych wyrażeniach to, co już donosiły dzienniki o węgierskich tendencjach pokojowych.

Hr. Andrassy nie tał się z tem, że jego niedawna podróż do głównej kwatery cesarza Wilhelma i narady z austriackimi i węgierskimi działaczami politycznymi w Budapeszcie i w Wiedniu miały bardzo ścisły związek z kwestią warunków pokoju.

— Po tej wojnie trudno się spodziewać jakiegoś ściśle określonego rozwiązania. Zwycięstwo byłoby możliwe tylko przy niespodziewanej napaści na przeciwnika na całym froncie, jak to było z Belgją. Ale tam, gdzie wielomilionowe armie zmuszone są do prowadzenia wojny pozycyjnej, sprawa musi skończyć się niczem. Bardzo możliwe jest strategiczne przerwanie frontu w poszczególnych sektorach obrzyniego frontu bojowego, możliwe jest posunięcie się armji naprzód na kilka kilometrów lub mil, ale to nie może mieć wpływu na wynik wojny. Zdaje mi się, że sam Napoleon podczas tej wojny wpadłby w rozpacz w poczuciu swej bezsilności. Niemców wszędzie się nienawidzi. Muszę przyznać, że charakter Niemców, a już zwłaszcza Prusaków, jest szczególnie surowy i srogi. Pozbawiony jest, że tak powiem, wszelkiego oszlifowania. Niemcy nigdy nie uzyskają panowania nad światem. Przeszkodzi im w tem konieczność bronięcia zbyt wielu granic. Prócz tego kolonie dotychczas kosztowały Niemców bardzo drogo, a nie przynosiły żadnego pożytku. Przeciwnie, Rosja i Anglja, to dwa światy i Rosja, zawiadnawszy Konstantynopolem, istotnie zapanuje nad światem.

Na pytanie dziennikarza duńskiego, czy Rosja uda się upewnić się w Konstantynopolu, hr. Andrassy, robiwszy wymowny gest ręką, rzekł: — Jeśli Rosja nas zwycięży, to jej się to uda z pewnością.

— Nie żyjemy do Rosji żadnej nienawiści — mówił dalej hr. Andrassy. — Wogóle nie żyjemy nienawiści dla nikogo, wyjąwszy, być może, Serbję. Ale do pewnego stopnia zagraża nam niebezpieczeństwo ze strony panslawizmu. Rusini, Serbowie i Słowacy

pracują tylko nad zburzeniem państwa. Dlatego nasza klęska równałaby się zupełnej zagładzie narodu węgierskiego. Nam idzie o życie lub śmierć. Nie pożądamy żadnych zdobyczy terytorjalnych, chcemy mieć tylko możliwość istnienia i życia. Dlatego nie pragniemy wojny z Rosją. Chcielibyśmy tylko ukarać Serbję, co nam nakazywał nasz honor narodowy. Niestety, w Serbji doznaliśmy dotychczas tylko porażek, nie powinniśmy jednak tracić nadziei, że nam się uda stosownie ją ukarać. I jeśli Rosja nie zdoła nam w tem przeszkodzić, to to będzie naszym zwycięstwem.

Co się tyczy Galicji, która obecnie jest w mocy Rosjan, to i ona nie ma dla nas większego znaczenia. A przytem wojskom rosyjskim jeszcze nie udało się wtargnąć na Śląsk. Sądząc po całości wojennych operacji nie można nie przyznać, iż ogólne nasze położenie jest zupełnie zadowalniające. Pragniemy żyć w pokoju i dobrej zgodzie ze wszystkimi narodami, nie wyjmując Włoch. Ale w polityce trzeba być zawsze przygotowanym na rozczarowania, ale tego, kto po tej wojnie zechce głosić nową wojnę, to my poprostu zmiażdżymy. Rozumie się samo przez się, iż stosunki nasze do Austrii przyjmą po wojnie nową formę. Ponieśliśmy zbyt wielkie ofiary i okazaliśmy większą lojalność, niż tego wymagały nasze żywotne interesy. My, Węgrzy, pragniemy tylko jednej rzeczy — możliwości życia i pracy na swej ziemi i zachowania swego terytorjum w jego zupełnej nietykłości.“

Zdaniem angielskich kół politycznych, Niemcy, znalazłszy się wobec niebezpieczeństwa zawarcia przez Austrię oddzielnego pokoju, zrobią ostatni rozpaczyliwy wysiłek w celu odwołania fatalnego dla siebie końca wojny, i będą usiłowały pchnąć Bułgarię do zbrojnego zatargu z Serbją, w nadziei, że w ten sposób odwróci bodaj na chwilę uwagę przeciwników od siebie. Rachuby te są jednak, jak pisze „Times“, błędne: koalicja zrobiła wszystko, ażeby skutki ewentualnego wystąpienia Bułgarii sparaliżować w zarodku.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt w odpowiedzi do przewodniczącej amerykańskiego kobiecego związku pokoju w energicznych słowach potępił agitację pokojową, uprawianą przez związek. Roosevelt nazywa tę agitację występą, ponieważ w ten sposób kobiety amerykańskie agitując na rzecz pokoju, tem samem pośrednio osłaniają brutalne postępowanie Niemców w Belgji i inne tego rodzaju niskie postęпки, przynoszące hańbę niemieckiemu imieniu.

— Europa nie uzyska prawdziwego pokoju, dopóki Niemcy nie zostaną wypędzeni z Belgji i Alzacji i Lotaryngji. Nie wolno rozstrząsać kwestji pokoju, dopóki wojska cesarza Wilhelma gospodarują w Belgji i pogranicznych okęgach północnej Francji i dopóki wojowniczy militarizm pruski nie jest złamany. Taki pokój, który zapewniłby militarystom nową erę długotrwałego tryumfu, byłby ogromnem nieszczęściem dla ludzkości.

Powtarzam, taki pokój, który spowodowałby zgubę niezależnej Belgji, byłby dzikszy od samej wojny. Prawdziwy pokój niemożliwy jest do tej pory, póki niemieckie zbrodnie w Belgji i innych krajach nie zostaną ukarane i póki raz na zawsze nie zostanie wykluczona możliwość niemieckiej napaści na inne państwa. Niemiecki „cezar“ musi zwrócić wszystko co zagrabił i wynagrodzić wszystkie ogromne szkody, jakie wyrządził.

Na froncie zachodnim.

WYNURZENIA FRENCHA.

Dziennikarzowi amerykańskiemu Palmerowi udało się wyjednać nader ciekawy wywiad u jenerała Frencha, naczelnego dowódcy sił angielskich, działających na froncie zachodnim.

Marszałek zaznaczył na samym wstępie rozmowy, iż nigdy jeszcze nie był tak silnie i niezachwianie przekonany o zwycięstwie ostatecznem koalicji jak właśnie w chwili obecnej.

Jenerał French oponuje przeciwko rzekomemu przecenianiu artylerji w wojnie europejskiej, kosztem niedoceniania piechoty i kawalerji. Konnica, zwłaszcza, jako starego kawalerzystę, najżywiej Frencha obchodzi.

„Położenie nasze pod Cateau było nie do pozazdroszczenia — mówił French. — Niemcy wybili by co do nogi nieliczne stosunkowo wojsko nasze, gdyby nie dzielność konnicy. Ona stanęła na wysokości zadania swego, osłaniając nasze skrzydła. Nie wierzę, aby wojna okopowa miała zmienić cnoty wojskowe, wymagane od żołnierza. Charakter ludzki się nie zmienił i w wojsku jakimkolwiek żołnierz pozostanie zawsze tylko człowiekiem, który zadaje lub odbiera ciosy. Mam wrażenie, iż w wojnie obecnej panowała tendencja do wyolbrzymiania doniosłości artylerji. Z pośród wszystkich trzech rodzajów broni niechybnie artylerja zyskała najwięcej na znaczeniu. Niekiedy wszelako potrzeba aż dwumastu pocisków armatnich na zabicie jednego człowieka, gdy do uskutecznienia tego zadania wystarczy też może jedna skromna kula karabinowa. O losie bitwy stanowią właściwie: karabin i kartaczownica“.

Wojsko niemieckie, zdaniem jenerała Frencha, to materiał ludzki bardzo dobry — gatunkowo nie

wyższy wszakże ani trochę od żołnierzy koalicji. Marszałek angielski, który poznał żołnierza niemieckiego do gruntu, główną jego zaletę widzi w poczuciu dyscypliny, oraz w uczuciu bezgranicznego przywiązania do cesarza i ojczyzny — do czego każdy Niemiec nawykł już od kołyski.

Gdy dziennikarz amerykański zagadnął Frencha, ile jest prawdy w opowiadaniach o okrucieństwach dokonywanych przez żołnierzy niemieckich, French się zawahał. Snadź chciał zupełnie sprawiedliwą dać na pytanie to odpowiedź, jak na wojska angielskiego przystało. Po chwili zastanowienia wypowiedział tych słusznych słów kilka:

„Zapewne; w wielu przypadkach zachowanie się ich było złe, bardzo złe. Wiem o tem dobrze. Na ogół zależy ono od stosunku dowódców do gwałtów, popełnianych przez żołnierzy. Zachowanie się żołnierzy jest tylko miarą charakteru ich jenerałów“.

LOTNICY FRANCUSCY NAD RENEM.

Niemiecka główna kwatera stwierdza, że aeroplanów francuskich, które się zjawiały dnia 16 bm. nad południowymi Niemcami i Alzacją i Lotaryngją, było co najmniej 50 a bomb rzuciły nie mniej niż 200. O g. 1.30 w nocy rój aeroplanów zjawił się nad Strassburgiem; trzy z nich stanęły nad fortami i mostami kolejowymi i rzuciły 18 bomb, poczem znikły w kierunku północnym, ostrzeliwane z armat. Inne cztery aeroplany, szybując na wysokości 500 metrów, rzuciły bomby na sztab dowódcy wojsk oraz na elektryczne i gazowe zakłady. Lot trwał nad miastem zaledwie 10 minut, lecz poruszył cały Strassburg eksplozjami bomb i strzałami armatnimi.

Główna komenda armji wirtemburskiej w Sztutgardzie ogłosiła szczegółowy komunikat o poważnych szkodach, wyrządzonych przez francuskich lotników w fabryce prochu w Rothweil. Komendant wskazuje na to, że w tym wypadku nie mogło się obejść bez zdrady, gdyż lotnicy byli widocznie bardzo dobrze poinformowani o nowych dobudówkach w fabryce i skierowali swe bomby głównie na najważniejsze budynki. W celu uniknięcia nowych niespodzianek komenda główna zarządziła, aby roboty prowadzono tylko w pewnej części fabryki.

O bombach, rzuconych nad Metz komendant milczy.

Na morzu.

BOHATERSKI CZYN MARYNARSKI.

London, 7 (20). (PAT.). Admiralicja ogłosiła ciekawe szczegóły o utracie angielskiej łodzi podwodnej „F 15“, która wyrzuciła się na brzeg na przylądku Kefezie. Zeszłej soboty łodzi tej groziło niebezpieczeństwo, że wpadnie w ręce nieprzyjaciela w stanie zdatnym do użytku, ponieważ Turcy robili wielkie usiłowania, aby nią zawiądnąć. Próba zniszczenia jej zapomocą ognia artyleryjskiego pancerników angielskich z wielkiej odległości pozostała bez skutku. Wówczas załogi ochotnicze z dwu pancerników „Triumph“ i „Majestic“ na dwu niewielkich szalupach zaatakowały łódź podwodną, narażając się na niezmierne silny ogień artyleryjski z fortów tureckich, oddalonych zaledwie o kilkaset jardów. Jednakże łódź wysadzono minami i uczyniono niezdatną. Szalupa pancernika „Majestic“ zatopiona, ale załoga jej ocalała. Z załogi drugiej szalupy tylko jeden człowiek zmarł od ran. Wszyscy uczestnicy tego śmiałego czynu dali dowód niezmierniej odwagi.

Wiadomości telegraficzne.

ZMIANA NAZW NIEMIECKICH.

Rzeczycza, 8 (21) (PAT.) Ludność siół z nazwami niemieckimi Neudorf i Grünwald stara się o zmianę nazw na Berezowsk i Aleksandrowski.

POWÓDŹ W KIJOWIE.

Kijów, 8 (21) (PAT.) Poziom Dniepra podniósł się do trzech sążni. Woda niesie ogromne masy drzewa, porwanego z przystani. Prawie we wszystkich tartakach i większych młynach za mostem łańcuchowym na ulicy nadbrzeżno-Kreszczańńskiej roboty wstrzymano. Oddziały maszynowe zalane wodą. Woda na Padole podnosi się. Tu i ówdzie zalane zostały otwory studzien artezyjskich. Cała wyspa Truchanowska pod wodą. Domy zarysowują się. Lżejsze urządzenia unoszone są przez wodę. Parowce pod mostem łańcuchowym przechodzą ze spuszczonej kominami. Pośpiesznie sypane są groble. Zarząd miasta podejmuje różne zarządzenia celem przyjęcia z pomocą poszkodowanym, których liczba z dniem każdym wzrasta. Od dnia wczorajszego przybór wody osłabł. Z góry rzeki telegrafują o spadku wód.

Z SEBASTOPOLA.

Sebastopol, 7 (20) (PAT.) Pozwolono na wjazd bez przeszkód publiczności do Sebastopola.

POWOŁANIE POSPOLITAKÓW I REZERWISTÓW

Sztokholm 7 (20) (P. A. T.) Niemiecki konsul generalny donosi w tutejszych gazetach, że wszyscy pospolitacy niewyćwiczeni, zdadni do pełnienia służby wojskowej od 20 do 35 lat i wszyscy inni zdadni do służby wojskowej rezerwistcy uzupełniający mają bezwzględnie powrócić do Niemiec.

WIEŚCI Z WIEDNIA.

Sztokholm 7 (20) (PAT). W Wiedniu ludność narzeka głośno na chleb wojenny z powodu jego gorzkiego smaku. Od początku wojny ceny mięsa podniosły się o 200 do 250 procent, naprz. w końcu lipca funt wieprzowiny kosztował koronę, obecnie 2½ korony; masło koronę i 10 halerzy, teraz 2 kor. 60 hal.; wołowina kosztowała 80 hal., teraz 1 kor. 90 hal., funt soczewicy 24 hal., teraz 1 kor.; ryż 20 h., teraz 85 hal.; litr mleka 28, teraz 42 hal.

Mówiąc o zmianie powinności pospolitaków, „Nene Freie Presse” pisze: Z jakim głębokim wzruszeniem musimy sobie wyobrazić, że ojcowie będą musieli iść na wojnę razem ze swymi synami. Pięćdziesięcioletni w jednym szeregu z 18-letnimi. Jedna wieść o najściu Rosjan zmusza wzdygnąć się na samą myśl o jego następstwach. Być może, że uzbrojenie całej ludności będzie ostatniemu posunięciem, przy pomocy którego będzie można doczekać się pokoju.

W PARLAMENCIE ANGIELSKIM.

Londyn 7 (20) (PAT). Izba gmin. W odpowiedzi na mnóstwo interpelacji w sprawie układów chińsko-japońskich Grey oświadczył, że w ogólnych rysach polityka Anglii w Chinach po dawnemu bierze za podstawę porozumienie angielsko-japońskie, a w szczególności kieruje się dążeniem szanowania wszystkich wspólnych interesów, jakie mają mocarstwa w Chinach przez zabezpieczenie niepodległości i całości cesarstwa chińskiego, oraz zasady pozostawiania wszystkim narodom jednakowej możliwości rozwijania w Chinach działalności handlowej i przemysłowej. Grey zapewnił Izbę, że w przyszłości, jak było dawniej, rząd Wielkiej Brytanii będzie się starał zapewnić politykę drzwi otwartych handlowi angielskiemu we wszystkich portach Chin.

Londyn 7 (20) (PAT). Izba lordów. Lord Crewe referował wyniki działań wojennych w Mezopotamii. Między innymi powiedział: „Anglicy byli zupełnie przygotowani na napad ze strony silnego oddziału tureckiego. Według obecnych obliczeń straty nieprzyjaciela w walce 1 (14) kwietnia wynoszą najmniej 2.500 ludzi”. Lucas, jako reprezentant ministerstwa wojny, dał przegląd ogólny działań wojennych w kolonjach afrykańskich. Zaznaczył, że jedyny uzbrojony statek niemiecki, który działał na Wielkich Jeziorach został zatopiony. Podkreślił, że blokada wybrzeży Afryki wschodniej i Kamerunu jest w zupełności faktyczna.

BOJKOT PROFESORA NIEMIECKIEGO.

Rzym 7 (21) (PAT). Studenci politechniki medjołańskiej z gwizdem i okrzykami „nam nie potrzeba przedstawicieli kultury niemieckiej” wypędzili z sali profesora mechaniki Maksa Abrahama, poddanego niemieckiego. Studenci zaznaczyli także solidarność swoją ze studentami rosyjskimi tej politechniki, obrażonemi tem, że w czasie wykładu profesor niemiecki oświadczył, że Rosja jest krajem barbarzyńskim. Na zgromadzeniu studenci uchwalili domagać się wydalenia profesora.

KUPIEC W NIEWOLI U ROZBÓJNIKÓW.

Kutais, 8 (21) (PAT.) Na przedmieściu miasta Czoma rozbójnicy wzięli do niewoli celem wykupu za wielką sumę kupca Ochcelego.

WALKA Z ALKOHOLEM W ANGLJI.

Londyn, 7 (20) (PAT.) Komendant rozlokowanego w Bristolu bataljonu prosi w liście ogłoszonym przez gazety, aby ludność nie częstowała żołnierzy spirytusowymi napojami, gdyż cały pułk postanowił nie używać alkoholu do końca wojny.

Minister Runciman w mowie, wygłoszonej w

Westminster, powiedział, że pogłoski o nagłym wzroście pijaństwa wśród rzemieślników i robotników są przesadzone. Dziesiątki tysięcy robotników pracuje po 63 godziny tygodniowo bez przerwy od sierpnia zeszłego roku.

JAPONJA I CHINY.

Tokio 8 (21) (P. A. T.) Według pogłosek rada ministrów uchwaliła wystosować do Chin usilne wskazówki co do wykonania wszystkich postawionych żądań.

Paryż 7 (20) (PAT). Zmarł b. minister kolonii Hillain.

Reforma w akcji dobroczynnej miasta.

Otrzymałmy z prezydium miasta następujący komunikat:

Wobec wypadków nadużycia publicznej dobroczynności stwierdzonych przy wydawaniu obiadów bezpłatnych i pomocy pieniężnej osobom, które podały nieprawdziwe dane o swoim położeniu materialnym, albo które są zupełnie zdolne do pracy a tylko uchylają się od roboty i nie chcą korzystać z możliwości zarobku, — istniejąca przy Magistracie komisja aprowizacyjna postanowiła dnia 16 kwietnia 1915 r.:

„1) Zmniejszyć ilość wydawanych obiadów bezpłatnych, artykułów spożywczych i zapomóg pieniężnych.

„2) Osobom biednym i niezdolnym do pracy wydawać bezpłatnie obiady i artykuły spożywcze tylko po przedłożeniu z ich strony poświadczeń komitetów opieki nad biednymi co do ubóstwa i niezdolności do pracy pod warunkiem, że przedłożą te poświadczenia do 17 (30) kwietnia 1915 r.

„3) Osobom płci męskiej zdrowym, zdolnym do pracy i nie obciążonym większą rodziną, zupełnie zaprzestać wydawania obiadów bezpłatnych i zasiłków pieniężnych.

„4) Wydawanie obiadów bezpłatnych i artykułów spożywczych rozpocząć według wyżej podanych warunków od 18 kwietnia (1 maja) 1915 r.”

Kronika wojenna.

INTENCJE NIEMIECKIE.

„Kurier Poznański” z dnia 9 marca donosi:

„W Dortmundzie wygłosił prof. Hoetzsch wykład o celach obecnej wojny. O wykładzie tym referowała dortmundzka „Arbeiterzeitung”, pisząc między innymi:

Co musi być dla Niemców celem wojny? Rozewiarować Rosji nie można, bo jest ona ciałem państwem o 600 letniej tradycji historycznej. Natomiast wysunął prof. Hoetzsch trzy postulaty:

1) Należy zabezpieczyć granice wschodnie. — Wchodzić w kompromis z nadziejami Polaków na przyszłość, nie można. Może to brzmieć szorstko, ale jest to dla Niemców koniecznością.

2) Należy obronić Austro-Węgry jako mocarstwo pierwszorzędne.

3) Należy zabezpieczyć niemieckie interesy kulturalne w Turcji w Azji Mniejszej przed panslawizmem.

MŁODZIEŻ NIEMIECKA.

Podług reskryptu, wydanego 16-go sierpnia 1914 r. przez ministrów wojny, oświaty i handlu, ma być młodzież męska po skończonym 16 roku życia przygotowana do służby wojskowej, aby szczerby, jakie

— Ja dziaduniu.

— Wiesz, że wczoraj wieczorem królowa daremnie grała. Jutro muszę być znowu na stanowisku — to mówiąc, zwrócił głowę i spojrzał na przybyłych. — Proszę, niech panicz tu wejdzie, z rojem skończyłem na dziś.

Potem weszli obaj do pasiek, podczas gdy Regina, zabrawszy w kosz niepotrzebne już narzędzia, wróciła do domu.

Staruszek ostrożnie zgarniał pszczoły z swej reki.

— Mądre to, jak człowiek. — mówił — tylko cierpliwości trzeba z niemi. — Gałązkę melisy położył przed najbliższym ulem i podał przybyłowi dłoń. Gabriel musiał z nim usiąść na ławie, on zaś opowiadał o swoich pszczołach, jak to je pielęgnował jeszcze będąc chłopcem, a później, no... to już będzie siedmądziesiąt lat temu, sędził ten oto żywopłot, za co mu się pszczoły szczerze wypłaciły, tak, że mógł się ożenić. Opowiadał o swoim weselu, o chrzcinach i pogrzebach, o dzieciach, wnukach i prawnukach, a we wszystkim pszczoły miały udział.

Słuchało się słów jego, jak szmeru płynącej wody; cichy żywot jeden za drugim rozwijał się w łagodnej opowieści, a Gabriel z głową opartą na dłoni poglądał za pszczołami, które już tylko po jednej przelatywały z nad zielonych ścian.

Czasem od ogrodu doleciał skrzyp drzwi, czasem pliszka szmyrnęła wśród traw i popatrzyła na niego ciekawymi oczkami. Trwało to długą chwilę.

Regina od zewnątrz zbliżyła się do furtki i sparta na łokciach słuchała w milczeniu. Jak z ram wyzierała świeża twarzyczka na zielonem tle.

poczyni w szeregach obecna wojna, mogła później z dobrym skutkiem wypełnić. Udział w zarządzonych ćwiczeniach będzie dowolny, nieprzymusowy, ale reskrypt wyraża przekonanie, że cała młodzież ta stawia się na wezwanie. Organizacją zajmą się urzędy, zastępujące generalną komendę, w porozumieniu z prezesami odnośnych regencji. Ogłoszone przez ministra wojny osobne wskazówki obejmują 33 rodzaje ćwiczeń. Wymienione są: ćwiczenia oka, ucha, nauka o terenie, szacowanie odległości, nauka o kompasie, orientowanie się na mapach geograficznych, wdrapywanie się na mury, budowanie mostów i namiotów, urządzenie kuchni polowych, rowów strzeleckich, służba wywiadowcza. Wieczorna nauka ma zapoznawać ze służbą na straży, w polu, w obozie.

Minister dla handlu i przemysłu dał przyzwolenie na to, aby przez czas trwania wojny była zwykła nauka w szkołach uzupełniających, dla uczniów przeszło 16-letnich, ograniczona na 2 godziny tygodniowo — a pozostałe 4 godziny mają być zużyte na militarne przygotowanie.

Zalecone ćwiczenia młodzieży rozpoczęto w Księstwie Poznańskim, a w szczególności w Poznaniu. Odezwy o przystępowanie do organizacji, którą nazwano „Jugendwehr”, nie przyniosły oczekiwanego skutku. Zamiast spodziewanych 10.000, stało się 1.200 młodzieńców.

Agitowano za przymusem przynajmniej na uczniów szkół uzupełniających. Wreszcie przymus rozciągnięto na 655 terminatorów i zmieniono plan lekcji, tak, iż 4 godziny nauki przełożone będą na południe niedzielne i zużyte na ćwiczenia wojskowe.

Wiele rodzin czuje się pokrzywdzonymi, ponieważ zmuszanie do kilkugodzinnego pełnienia obowiązku w szkole uzupełniającej w niedzielę popołudniem wyrzyna się głęboko w stosunki rodzinne, a nawet w zwyczaje religijne.

Sprawę owego zarządzenia omawia się żywo w kołach duchowieństwa.

Kiedy skończy się wojna?

Co nam przyniesie jutro? Przepowiednie niejasno o tem mówią, wzywając na pomoc kabale. A chociaż stare przysłowie radzi nie brać przepowiedni za latarnie jasno świecące, postaramy się jednak z ich pomocą rzucić choć trochę światła na mroczną przyszłość. Dwie przepowiednie, z których jedna dotyczy potomków proroka.

Pierwsza, pochodząca z przed trzech wieków, wyjęta jest z Supplement au Registre — Journalier de Henzlin, du sire Pierre de l'Estoile (Paris Didier, edition de 1866 p. 325).

„W miesiącu tym (marzec roku 1601) przybył do Paryża od Mahometa, władcy Turków wyżej wymieniony Barthelemy de Coeur, urodzony w Marsylii, renegat, lekarz Jego Wysokości i wysłaniec. Między innymi prosił króla o odwołanie z Węgier księcia de Mercoeur. Król zapytał go, dlaczego Turcy tak się obawiali księcia. „Dlatego, odpowiedział, że między przepowiedniami, w które wierzą Turcy, jest jedna, mówiąca, że miecz Francuzów wypędzi Turków z Europy i obali ich panowanie”.

Druga przepowiednia zapowiada upadek kaizera. Zawdzięczamy ją uczciwej wróżbiarce z Luksemburga, która żyła sto pięćdziesiąt lat temu i przepowiedziała podobno upadek Napoleona. Kto mógł przewidzieć śmierć orła, mógł tem łatwiej jeszcze wywróżyć agonję kruka. Dobra ta wieszczka, której imienia nie znamy, nie zadowolniła się oznajmieniem wojny obecnej; zapewnia ona, że ostatnia bitwa stoczona będzie obok fermy przy drodze do Merl, niedaleko Luksemburga. Będzie na trzy stopy krwi w rowach i Prusy się w niej utopia. Porażka będzie tak sztrastli-

Brząk owadów ustawał zwolna, obszar pasiek leżał już w cieniu. Gabriel patrzył w dziewczynę, a stary opowiadał dalej. Czasem zdarzało się, że ponieniał wnuki, mówiąc o synach, a prawnuki z wnukami. Wady przerywała Regina:

— Zapomnieliście dziaduniu, to mój wuj, o którym mówicie, — albo, to była moja mama.

Wówczas staruszek przeczył ostro:

— Przecie ja najlepiej muszę znać wszystkich i pamiętam doskonale. — Gdy pochlodziło, wstał, mówiąc: chodźmy do chaty, wieczór zapada i muchy także już w domu.

Potem, kiedy razem wyszli z pasiek, starannie zamknął zasuwę przy furtce.

W izbie, gdy wchodzili, drżał na belce pułapu ostatni błysk słońca. Lewkonje z doniczek na oknie rozlewały wzmocniony zapach wieczoru. Między oknami stał stół, odkryty grubą serwetą: gładkie kromki czarnego chleba, żółte masło i szklanki świeżego mleka wyglądały zapraszająco. Stary usiadł w krześle i ręcznikiem przy jednym oknie, Gabriel naprzeciw przy drugim, podczas gdy Regina krzątała się, wchodząc do wychodząc z izby.

Zabrali się do skromnego posiłku, a Gabriel od czasu do czasu wzywał przez małe szybki w ogród. Stary włożył okulary i ze swego mleka dobył ostrożnie drobny owad, który położył na stole.

— Będzie jeszcze latać — powiedział — trzeba stworzenie poratować w niedoli.

(C. d. n.)

MAŁY FEJLETON.

T. Storm: Zielony liść.

(Ciąg dalszy.)

— Trzeba iść do pasieki — rzekła dziewczynka. — Gabriel pozostawił strzelbę w pokoju; potem wyszli w ogród tuż przed domem.

Prosto z drzwi wstąpili w cień ogromnej trześni, co konary swe rozpościerała nad chatą. Ścieżka wiodła między wązkimi grzędami warzywa na koniec ogrodu, stąd zaś na łączkę, z której starannie wygrodzony był czworobok gęstym żywopłotem bukowym.

Ponad niską furtką mógł Gabriel zaglądnąć do wnętrza.

Skoro weszli, zauważył w cieniu zielonej ściany szope, gdzie ule słomiane stały szeregiem, lub też jedne na drugich.

Obok siedział na ławie starzec w wieśniaczym stroju tej okolicy; słońce padało na jego bielutne włosy. W pobliżu leżała na ziemi maska druciana i inne przybory, w ręce trzymał lodygę kwiatem okrytej melisy, którą oglądał w skupieniu. Przyjrząwszy się bliżej, zauważył Gabriel, że na ziele pełno pszczoł, niektóre z nich zlatywały z listków na ręce staruszka.

— Czy to twój dziadek? — zapytał dziewczynki.

— To właściwie mój pradziadek, on już bardzo stary! — Zamknęła furtkę za sobą.

— Czy to ty Reginko? — zapytał starzec.

wa, że cesarz, wraz z resztą armii, będzie mógł obiadować pod gruszą. Dziwny i przerażający zbieg okoliczności! Przy wskazanej drodze, prowadzącej z Merl do Luksemburga, Niemcy dla ufortyfikowania się ścięli wszystkie drzewa, z wyjątkiem jednej gruszy, która ocalała z pod topora, a którą w Luksemburgu zowią gruszą cesarza... Godferdom! Przyjemna perspektywa, kiedy gruszki dojrzeją.

Ostatnie wiadomości.

Z POLA WALKI.

Londyn 7/20 (P. A. T.). W doniesieniu Frencha przytoczono szczegóły walki o wyniosłość 60 m.: Wczorajem dnia 4/17 zapaliliśmy minę pod wyniosłością 60 m. na drodze żelaznej Ypres-Komin, bezpośrednio na zachód od Zwertelen i natychmiast wykonaliśmy atak, wynikiem którego było opanowanie wszystkich tranzei nieprzyjacielskich na tej wyniosłości. Nieprzyjacieli odniosło ogromne straty od wybuchu, mimo silny ogień artyleryjski, który pochłoniął znaczną ilość ofiar w naszych szeregach. Zajęte tranzeje w ciągu nocy doprowadzono do stanu obronnego.

Rano nieprzyjacieli wznowił bombardowanie i wykonał nagły kontratak, który odparliśmy. Wywiązała się zażarta walka ręczna. Nasza piechota walczyła z wielką odwagą i stanowczością, popierana przez artylerię i z powodzeniem odrzuciła nieprzyjaciela. Straty nasze bardzo ciężkie, lecz straty Niemców jeszcze większe, zwłaszcza od naszych karabinów maszynowych, które niosły zniszczenie wśród ich gęstych kolumn na otwartym polu. Dnia 4/17 nieprzyjacieli niejednokrotnie wznawiał ataki, czyniąc rozpaczliwe wysiłki celem odebrania pozycji, mającej wielkie znaczenie. Zdołał na krótko zająć południowy stok wzgórza, lecz został ponownie odparty.

Simla 7/20 (P. A. T.). Komunikat urzędowy: Oddział Machmandów, około 4.000 ludzi liczący, podszedł do Gażyskoru, w odległości 8 kilometrów na północo-zachód od Szabaddu, z widocznym zamiarem napadu na terytorium angielskie. Mochmandowie rozpoczęli ogień na nasze posterunki strażnicze na przełęczy chajberskiej. Kolumna lotna wojsk indyjskich rozpoczęła z Mochmandami walkę. Mochmandowie, straciwszy 150 ludzi w zabitych i rannych, cofnęli się i rozproszyli. Tubylczy notablowie okręgu peszawerskiego zaproponowali Anglikom swoją pomoc. Najbardziej wpływowi mulowie nie chcieli popierać tego ruchu. Władze afgańskie wpłynęły na afgańskich Mochmandów, aby nie przyłączali się do tego ruchu.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKASKIEJ.

Urzędownie dnia 8/21 (P. A. T.).

Na froncie armii kaukaskiej położenie bez zmian.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Czwartek, 22 kwietnia. Rz.-kat.: Dziś: Sotera i Kaja. Jutro: Wojciecha b. — Gr.-kat.: Dziś: 9. Ewpsychija. Jutro: 10. Terentyja. — Słowiański: Dziś: Strzeżymira. Jutro: Wojciecha św. — Wschód słońca o godz. 5.21 rano, zachód o godz. 7.28 wiecz. (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 7 minut.

— Repertuar Teatru w Kasyne miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We czwartek: pierwszy raz „Nerwowi“, komedia w 3 aktach W. Sardou i część muzyczno-wokalna. W piątek: „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W sobotę: „Czy jest co do ocenia?“ farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— Nowe banki we Lwowie. Jak donoszą dzienniki rosyjskie, we Lwowie zamierza utworzyć swoją filję warszawski Bank Handlowy.

— Oliary. P. Kwintowski Ludwik, inżynier miej. zakładów elektr., złożył na ręce moje 12 (dwanaście) rubli na rzecz inwalidów, zamiast kwiatów na trumnę s. p. Albertyny Dziewońskiej. Dr. Rutowski, prezydent miasta.

— Warszawa z pomocą Galicji. Oddział warszawski polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny w tych dniach wysłał do Galicji oddział sanitarny, mający czuwać nad zdrowotnością Rozwadowa i okolicy, za pomocą szczepienia ospy, odkażania, rozdawnictwa lekarstw, rozpowszechniania wiadomości z higieny, zakładania herbaciarni i t. p. Inny oddział wyruszy znowu do Mielca. Głęty od władzy już nadeszły. Jednocześnie Tow. pragnie dać Galicji inną pomoc

jeszcze. Mianowicie chodzi o dostarczenie jej zboża w możliwie wielkiej ilości na zasiewy wiosenne. Pora nieco spóźniona wymaga szybkiego działania. Wyasygnowano tedy 5.000 rb. na pierwsze zakupy; porozumiano się z ziemianami, którzy na wieść o zamierzonej akcji pośpieszyli zaofiarować ziarno i konie do przewozu. Jeden z ziemian z okolic Warszawy zaofiarował 10 par koni z wozami, uprzężą i obsługą. Z powodu braku wagonów o przewozie kolejowym niema co marzyć. Poczyniono starania o glejty dla kierownika wyprawy i woźniców; gdy nadejdą Tow. zwróci się do ogółu ze specjalną prośbą o poparcie zapoczątkowania.

— Sprawa wypłaty dalszych zaliczek urzędnikom będzie przedmiotem konferencji, którą w tych dniach odbyć ma prezydium miasta z reprezentantami banków. Według projektu otrzymaliby urzędnicy zaliczki przez dalsze trzy miesiące, a to maj, czerwiec i lipiec. Na razie, jak wiadomo, nie są jeszcze usunięte trudności, polegające w braku gwarancji, wymaganej przez banki, podobnie jak przy poprzednich zaliczkach. Wobec życzliwości okazywanej przez wszystkie czynniki dla tej sprawy, nie ulega wątpliwości, że trudności te zostaną usunięte i w pierwszych dniach maja nastąpi wypłata dalszej zaliczki.

— Otwarcie teatru miejskiego — jak dowiadujemy się — nastąpić ma dnia 8 maja. Sezon zostanie otwarty „Halką“ Moniuszki. Wiadomość ta odbija się niewątpliwie radosnem echem wśród miłośników teatru, a także wśród szerokich kół ludności.

— Apropowizacja miasta prowadzona jest przez zarząd miasta pomimo trudności w dowozie tak, że miasto zaopatrzone jest stale we wszystkie artykuły potrzeb codziennych. I tak n. p. ma miasto na składzie samej maki około 150 wagonów, a ciągle kolejną i drogą kołową nadchodzą dalsze zamówienia. Między innymi otrzymał miejski zakład aprowizacyjny w ostatnich dniach 6 wagonów ryżu i 6 wagonów cukru, a dalsze zamówienia są już w drodze.

— Sklepy miejskie dla inteligencji. Ze względu, że w ostatnich czasach przed miejskimi sklepami aprowizacyjnymi panuje nieopisany ścisł, uniemożliwiający, zwłaszcza osobom z inteligencji nabywanie w tych sklepach towarów, prezydium miasta postanowiło otworzyć w najbliższych dniach trzy nowe miejskie sklepy aprowizacyjne. W sklepach tych wydawane będą towary jedynie za okazaniem legitymacji, które wydawać będzie IX departament magistratu (ratusz, parter), w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem jedynie osobom, które wykażą się legitymacją urzędniczą, lub też innym dokumentem, dającym gwarancję, że towary będą zakupywane przez osobę rodzinną jedynie na własne potrzeby domowe.

Legitymacja upoważnia do zakupywania towarów wyłącznie w tym sklepie, na który opiewa. Co do ilości towarów, jakie mogą poszczególne rodziny codziennie jednorazowo zakupić zostanie wydana dla sklepowych instrukcja. Osoby dopuszczające się nadużyć z temi legitymacjami n. p. przez odstąpienie jej osobom trzecim, po skonfiskowaniu tej legitymacji tracą na przyszłość prawo do korzystania z podobnych legitymacji.

Co do zakupu towarów w istniejących już sklepach miejskich wyda prezydium niebawem zarządzenia, które mają zapobiegać zakupywaniu towarów przez handlarzy w celach spekulacyjnych.

— Z kapituły unickiej w Przemyślu. Wiadomości o śmierci ks. biskupa Czechowicza, które się w grudniu pojawiły w prasie, okazały się fałszywe: ks. biskup Czechowicz przetrwał w Przemyślu oba oblężenia i wytrwał na stanowisku. Z kapituły grecko-katolickiej jeden z kanoników, ks. Karol Wołoszyński, przeżywa w Wiedniu, a kustosz, ks. Jan Wojtowicz, zmarł w Wiedniu w zimie.

Nawiasem dodamy, że rzymsko-katolicki ks. biskup Pelczar bawił we wrześniu w Jaśliskach, skąd furą po tygodniowej jeździe dostał się do Budapesztu, a stamtąd przez Wiedeń do Krakowa. Po dłuższym pobycie u ks. biskupa Sapichy, ks. Pelczar wyjechał do Rzymu i tam obecnie przebywa. Drugi biskup-sufagan, ks. Fischer, bawi w Przemyślu. Między innymi znajduje się tam z kapituły ks. Galant.

— Jak traktują zbiegów galicyjskich? Życie zbiegów galicyjskich ilustruje „Wiedeński Kurjer Polski“ (redagowany przez Romana Jaworskiego i Bronisława Łaskownickiego) opisem zdarzeń z powszedniego życia. Fakty szukan i obelg w sklepach, handlach i na ulicach, spotykające osoby, mówiące po polsku, są na porządku dziennym. Na licznych kamienicach dzielnicy XX wiszą wciąż tablice z napisem następującym: „Żydom i Polakom mieszkań się nie wynajmuje“.

Główny organ Słowaków węgierskich, „Slovenski Dennik“, zaznacza, że na kilku większych kawiarniach budapeszteńskich pojawiły się napisy następujące: „Zwracamy uwagę szan. publiczności, że od dziś dnia wygnańcom galicyjskim wstęp do naszej kawiarni surowo jest wzbroniony. Niema więc już żadnego powodu do omijania lokalów naszych“.

— Śmiertelne przejeżdżanie przez tramwaj. W górnej części ul. Gródeckiej wydarzył się wczoraj popoł. grozą przejmujący wypadek. Oto w chwili, gdy tramwaj jeździł z góry, wybiegł z ul. Kaspra Boczkowskiego 7-letni chłopak Henryk Berner i zanim motoryw zorientował się, chłopak wpadł pod koła. O wstrzymaniu wozu nie było mowy, chodząco już tylko o to, aby biedaka wydobyć z pod kół. Skutki były straszne. Chłopak miał zdruzgotaną jedną nogę i zgniecioną klatkę piersiową. Dającego słabe znaki życia zaniecono do najbliższego szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie lekarze dokonali natychmiast amputacji nogi i opatrunku piersi. Pomimo natychmiastowej pomocy, nie udało się jednak uratować życia dziecka, które zmarło w przedsionku szpitala.

— Nieszczęśliwe wypadki. Onegda, około godz. 2 popołudniu, ul. Kleparowska przejeżdżała furą Wład. Wurszteja i Michał Klus. W tym czasie na zakręcie ulicy ukazał się szybko jadący automobil, którego konie się przestraszyły i poniosły. Siedzący na furze wypadli i odnieśli poważne obrażenia. Obu odstawiono do lecznicy.

Stanisław Kopczyński, siedmiesięcioletni starzec, przechodząc ul. Skarbkową, dostał się pod koła automobilu. Silnie pokaleczonego starca zabrala stacja ratunkowa.

— Pokasani przez psy. Na ul. św. Michała waleśający się pies pokasał Henryka Goldsteina, a na ul. Torosiewiczza Józefa Zapletal.

— Podejrzany wypadek. Wczoraj wieczorem przewieziono do szpitala Aniele Kaliską, krawczynię z Turki, która zachorowała wśród podejrzanych objawów cholery.

© Wynalazek na czasie. Długoletni współpracownik Edisona, prof. Fessenden, wynalazł bardzo cenny przyrząd do chwywania dźwięków pod wodą. Przyrząd ten składa się z płyt stalowych kształtu skóry na bębnie, które umieszczone z boków okrętu, pod powierzchnią wody, chwytają najbliższe dźwięki podwodne i przenoszą je do drugiej części przyrządu, znajdującej się na okręcie i zwiększającej znacznie siłę dźwięku. Przyrząd ten nadaje się doskonale do odkrywania na znaczną odległość obecności łodzi podwodnych, a także może być użyty do porozumiewania się okrętu z towarzyszącymi mu łodziami podwodnymi.

1774 Blisko półtora wieku istnieje 1915
Najstarszy dziennik polski
„GAZETA WARSZAWSKA“

założona w 1774 roku.

301

GAZETA WARSZAWSKA jest wielkim organem codziennym, organem interesów polskich i pracy polskiej na wszystkich polach, który notuje i oświeca wszelkie ważniejsze objawy życia polskiego, w kraju i w pozostałych dzielnicach, a także informuje o doniosłych zdarzeniach życia zagranicznego, dając ciągły obraz polityki międzynarodowej.

GAZETA WARSZAWSKA, utrzymując bliski kontakt z Kolem Polskiem w Piotrogradzie, bacznie śledząc wszelkie zmiany położenia naszego w państwie, rozwój ustawodawstwa państwowego, oraz położenie stosunków rosyjskich, od których położenie nasze zależy.

GAZETA WARSZAWSKA podkreśla wszelkie zdrowe objawy naszego życia wewnętrznego, wszelką pracę dodatnią, wszelkie poczynania obywatelskie, a jednocześnie wykazuje i oświeca z narodowego stanowiska objawy ujemne, czynniki rozkładu, które naród pragnący żyć i dbały o swą przyszłość ze swego łona usuwać musi.

„Przed stu laty“ GAZETA WARSZAWSKA zaprowadziła dział wspomnień przed stulecia, istniejący w niektórych dziennikach zachodnio-europejskich. W tym dziale dwa razy na tydzień podawane są wyjątki z numeru GAZETY WARSZAWSKIEJ, który się ukazał sto lat temu (GAZETA WARSZAWSKA w owych latach ukazywała się dwa razy na tydzień). Wspomnienia te dotyczą obecnie bardzo doniosłego w dziejach Europy okresu napoleońskiego, u nas zaś są wspomnieniami czasów Księstwa Warszawskiego.

Badanie rozwoju pracy w całym kraju, zespolenie polskiej Warszawy z prowincją, stawia sobie GAZETA WARSZAWSKA jako jedno z najpierwszych swoich zadań, uważając je za główny warunek zdrowego rozwoju naszego życia i myśli narodowej, naszej wewnętrznej spójności i mocy.

Statymi członkami redakcji lub współpracownikami GAZETY WARSZAWSKIEJ są pp.:

Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Jerzy Gościński, Władysław Grabski, prof. Stanisław Grabski, Władysław Jabłonowski, Marjan Kiriński, Ludomir Komierowski, Stanisław Koziełki, Marjan Lotostawski, Zygmunt Morawski, Mieczysław Niklewicz, Franciszek Nowodworski, Stanisław Piętkowski, Janina Popławska, St. Seweryn Popławski, Henryk Radziszewski, Władysław St. Reymont, dr. Leon Rutkowski, Antoni Sadzewicz, Jan Stecki, prof. Adam Szlagowski, Felician Szopski, Zygmunt Wasilewski, Bohdan Wasutyński, Henryk Wierciński, Jan Zaluska, Wincenty Zwoliński i inni.

Redakcja i Administracja Zgoda 5 w Warszawie.

ADRES DLA LISTÓW:

Gazeta Warszawska. skrzynka poczt. Nr. 257, w Warszawie. Cena „Gazety Warszawskiej“ w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3; za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50. Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 3 kop. Numery pojedyncze sprzedawane są we wszystkich agencjach, kantorach, pism, kioskach i na kolejkach.

Najpoczytniejszy organ na prowincji.